

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
 Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
 i dni poświątecznych.
 Zmiana cen pojedynczo sprzedaje się w ekspedycji
 po 2 agr.
 Cena ogłoszeń (insetów):
 wiersza drobnego 1 agr. 6 cen. — Reklamę od
 wiersza drobnego 3 agr. (tutaj stała).
 Listy
 redakcyjnej, administracji i ekspedycji winny być
 frankowane.

Przedpłata kwartalna
 w Warszawie w Poznaniu 2 tal. 16 agr. w m. białym
 3 tal. 12 agr. 8 cen. w Amsterd. 4 tal. 16 agr.
 w Londynie 5 tal. 12 agr. w Paryżu 4 tal. 16 agr.
 w Wiedniu 3 tal. 12 agr. w Rzymie 3 tal. 12 agr.
 w Madrycie 3 tal. 12 agr. w Barcelonie 3 tal. 12 agr.
 w Amsterd. 3 tal. 12 agr.
 Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji: redakcyjnej, w
 biurze drukarni oraz w punktach do których
 pocztą przesyłają się listy, pocztą lub
 pocztą. W innych krajach przesyłają się listami
 tury, za których podrobnym sposobem, w
 jakiej przesyłają się listy, w ekspedycji.
 Reklama
 wstawiana w redakcji, nie wymaga
 żadnej opłaty.
 Wstawiana w drukarni, wymaga opłaty
 10 cen. za każdą linijkę.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
 W Wroclawiu: Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg przyjmują przedpłatę na całą Francję w Paryżu przy
 Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń** na całą Francję w Paryżu pp.
 Favas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht
 Taubentanz 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachs & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebeatsch, Ring. — W Buku: St. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki;
 w Chełmie: Józef Chociszewski; w Czaplinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczu: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w wrocławiu: A. Kryszewski; w Jarocinie: Stefański; w Kuyw; Ignacy Wondziński; w Koszycach: Szwaboda; w Krobici: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w M. Kur. Gołsinie: Smorowski; w Ostrowie: J. Priebeatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie:
 Buzalski; w Wągrowcu: Zapasowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; w Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 25 sierpnia.

Korespondencya nasza lwowska (7) podaje szczegółowe sprawozdanie z pierwszego posiedzenia sejmiku galicyjskiego, o którym wczoraj po krótko na tem miejscu zmiana kolumnowa. Jak to już powiedzieliśmy: kampania reprezentacji galicyjskiej z ministerstwem przewlatwiskim rozpoczęła. „Jeżesz plan jej — dodaje Gazeta Narodowa — nie zarysował się dosyć wyraźnie, ile przecież odgadnąć można przebieg jej, to postawione wnioski dr. Smolki i Zyblikiewicza odesłane będą do jednej komisji, która najpierw zajmie się zbadaniem i wykazaniem tych trywad, jakie krajowi naszemu wyrządzono w uchwalonych w Radzie państwa uchwałach. Początek drogi będzie niana komisja i sejm przed sobą: albo zebrać te grawanina w adres sejmowy i wysłać go do tronu, a tymczasem w wnioskami dr. Smolki czekać na odpowiedź, i według tej odpowiedzi postąpić sobie; albo zbadawszy ustawy, wprost temi grawaninami motywować wniosek dr. Smolki, ośmielenia uchwały z dnia 2 marca, to jest nie brania dalej udziału delegacji galicyjskiej w Radzie państwa i nieuznawania ustawy grudniowej.“ — Co sejm uzna za stosowne uczynić dalej w tak trudnym i tem drażliwszem położeniu, że zaraz na wstępie, bodaj bezpotrzebnie, struny naprężono do najwyższego stopnia, nie podobna przesądzać. W każdym razie zyczylibyśmy i pragnieliby, by rozważa i dojrzałe umiarkowanie wzięły górę nad gorączkową skwapliwością do opozycji. Ufamy też porównać z autorem artykułu „Galicya i Węgry“, którego uwagi poniziej zamieszczamy, iż mężowie, przewodzący lwowskiemu sejmowi, potrafią utrzymać go na wysokości stanowiska, jakie mu zamowiał przystoi.

Jednocześnie z sejmem galicyjskim otwarto w zeszłą sobotę wszystkie inne sejmy krajów należących do Przedlitawii, przyczem tak w Pradze jak w Bernie posłowie stronnictwa narodowego nie przybyli na miejsce zebrań, w skutek czego pierwsze posiedzenie sejmowe moralnie dla braku kompletu odroczyć musiano do poniedziałku tj. do dnia wczorajszego. W Pradze odbyła się po zdaniu konkurencyi posłów pod przewodnictwem Pałackiego, na której uchwalono memoriał, złożony w dzień otwarcia sejmów w biurze marszałkowskim a uzasadniający nieobecność posłów stronnictwa narodowego w sejmie. — Natomiast wyraziły sejmy śląski, karyński i styryjski zaufanie swe ministerstwu przedlitawskiemu.

Podczas kiedy Constitutionnel i Journal des Debats rozpływają się w pokojowych zaręczaniach i argumentacjach, nieprzestaje p. Girardin w Liberte dowodzić, że wojna jest za pasem i niezadugo na brzegach Renu wybuchnie. Ktoż ma słusznosc? — Według Nordd. Allg. Ztg pierwszy z wspomnianych dzienników. Lecz czy organ hr. Bismarcka — który, mówiąc nawiasem, przepędził noc spokojną po wczorajszym upadku z konia — szczerze mówi... w to nie wchodzimy.

W sprawie Galicyi.

Otóż ustęp z listu autora artykułu „Galicya i Węgry“ (nr. 182 Dz. Pozn.), który w tej chwili odbieramy:

Wybaczyć kochany redaktorze, że nie uczynię zadość twojemu żądaniu i wstrzymam się z odpowiedzią na wszystkie uwagi, krytyki i korespondencje wywołane moim artykułem; odpowiadając ci bowiem byłoby co najmniej zbyteczną dla tej prostej przyczyny, że wszystkie bez wyjątku głosy podnoszone z powodu tego artykułu zgadzają się z nim najzupełniej w zasadzie; przynasz więc, że trudno mi polemizować z własnymi myślami i zdaniami. Wszystkim moim mniemanym oponentom idzie tylko o środki, stosowność chwili i możliwość przeprowadzenia myśli. Na

Literatura polska.

Z roku 1867 Rachunki, przez B. Bolesławitę. — Rok drugi. — Dwa tomy. — Poznań, nakładem księgarni J. K. Zupańskiego. — 1868.

Ukazanie się obecnego tomu a lepiej powiedziawszy, obecnej seryi Rachunków, jest nam przekonującym dowodem, iż znany Bolesławita, kreśląc roku przeszłego Rachunki swe z r. 1866, rozpoczął rodzaj periodycznego wydawnictwa, corocznego, jeśli tak wolno powiedzieć, rachunku sumienia ze spraw, działań, rzeczy, grzechów i cnot narodu polskiego we wszystkich odłamach i w wszystkich danych jego zakątkach i ziemiach. Już przy sposobności sprawozdania z pierwszego tomu Rachunków zauważyliśmy, jak myśl podobnego przedsięwzięcia jest piękna i szlachetna a jak wykonanie podwójnie użytecznym i obiecującym, skoro je bierze na siebie pióro doświadczona, zasługi i talentu, jakim jest pióro Bolesławity. Dwie dewizy świecą na czele tej książki. All is true i Krytyka rozsądną narody Stuarta Milła. Pierwsza rzeczy za zewnętrzną prawdę obrazu narodowych rzeczy i stosunków, druga za szczerosc sądu, jaki o nich wydaje. Obu swym dewizom pozostaje autor wiernym w ciągu całego dzieła, a jakkolwiek często nie godzimy się na stanowisko i zapatrywanie, to przecież uznajemy wszędzie z jednej strony troskliwość w zebraniu obfitego materiału, z drugiej serdeczną intencją wydawania nie względnością i konwencyonalnością, ale sumiennem i surowem przekonaniem dyktowanych sądów. Spostrzeżenie to będziemy mieli sposobności stwierdzić nie mniej w zdaniu Bolesławity o pojedynczych ludziach, jak o czynach i działaniach całych prowincji, postępowaniu stronnictw lub stanowisku organów politycznych. Szlachetna ta i szlachetna intencja autora, intencja prawdy i surowej, gdzie potrzeba, prawdy, wypowiedziana w znajdującym się na wstępie książki Liście autora do Anonima, nie będzie słodką i przyjemną

to znajdują oni odpowiedź w moim artykule, który właśnie w konkluzji miał na celu sprowadzenie do praktycznych rozmiarów tak wielkiej a ważnej kwestyi. Odpowiedź zaś ta streszcza się w słowach: „Rokowania między Lwowem a Pesztem;“ innę dać dziś nie umiem i twierdzę, że nikt innę dać nie jest w stanie.

Skoro połączenie Galicyi z krajami korony s. Szczepana jest kombinacją zbawienną i zgodną z naszymi interesami — czemu nikt nie zaprzeczy — nie widzę innej możliwości dla Galicyi polityki, jak ciągłe dążenie, odpowiednie okolicznościom, do jej przeprowadzenia. Trudności są wielkie, wiem o tem doskonale, ale też cel jest wielki, nie तुlnikowy; trudności te przewyciężyć, oto nasze zadanie. Zadaniem polityki jest właśnie przewyciężać trudności, bo polityka to treść życia. Że z s. te trudności nie są tej natury, iżby przewyciężyć się nie dały, wynika to po prostu z tego, że kombinacja jest w interesie tak Węgier jak Galicyi; mogą więc tu być chwilowe przeszkody, nie zaś nieprzeprarte zapory. Mamy na to nawet żywy dowód w głosach, które się już w tych dniach podniosły w dziennikarstwie węgierskiem za połączeniem Galicyi z Węgrami. (Porównaj z wczorajszą korespondencją □ wiedeńską. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Raz postawimy ten program, jako jedynie zbawienny, nie umiałbym dziś innego doradzać; po za nim wszystko co mi się na myśl nasuwa, nosi piętno tymczasowości, niepewności, majaczenia, osobistych zachcianek. Mając głównie i wyłącznie na celu połączenie Galicyi z Węgrami, nie chcę, nie mogę komplikować tej sprawy innymi kwestyami, które mogą się stać logicznem następstwem zalecanej kombinacji. Takie skomplikowanie głównej sprawy dziś mogłoby ją tylko narazić na szwank, w każdym razie odwiec jej załatwienie. Dla tego nie odpowiadam na poboczne uwagi, nie mające bezpośredniej styczności z główną a tak pojedynczą kombinacją, aczkolwiek te uwagi mogą być słuszne.

Przed ziszczeniem więc wielkiego programu, stanowisko Galicyi będzie zawsze tymczasowem, Galicya nawet, jako prowincja austriackiej; tym samem Galicya musi do owej chwili zajmować wyczekujące stanowisko, stojąc zawsze, oczywiście, na straży swoich narodowych interesów. Opuszczenie owego wyczekującego stanowiska stałoby się niezawodnie zgubnem, bo wywołałoby starcie, starganie sił, może katastrofę bez dobrze wytkniętego i właściwego celu — le jeu ne vaut pas la chandelle. Zachowajmy się na chwilę stanowczą, na chwilę, w której chciabymy może przeszkodzić ziszczeniu programu prawdziwie narodowego, czego jednak nie przypuszczam. Ztąd wynika, że dopóki nie dojrze kwestya połączenia Galicyi i Węgier, polityka Galicyi a więc i sejmów, w głównych zarysach nie może, nie powinna się zmieniać; musi ona być, pomimo wszystkiego co pisano i mówiono, mutatis mutandis dalszym ciągiem polityki delegacji, tylko musi ona być w sejmie nieco różnie i energiczniej przeprowadzona i akcentuowana. Sejm może krytykować szczegółowe postępowanie delegacji, nie może potępiać jej polityki; nie byłoby to już niekonsekwencyjną ale kaprysem dzieci lub zdziennictwami. Droga więc, którą musi pójść sejm i Galicya ma po jednej stronie za granicę abstencyjną, do której Galicya nigdy dojść nie powinna i nie może, po drugiej walkę z dążnościami centralistycznymi i antypolskimi, a nawet z samem ministerstwem przedlitawskiem, jeżeli się ono da dziś zastąpić innem, odpowiedzialnijszym naszym interesom. Z tej drogi wytkniętej temi dwiema granicami, zbroczyć nie można. Po za tem widzimy tylko łamane sztuki, koziołki nie godne narodu i pole popisu dla jednostek chciwych znaczenia.

O stanowisku Galicyi w Przedlitawii równorzędem stanowisku, jakie ma zająć Krocacya w Zalitawii, jako o całkowitym, ścisłym i na serwo programie, trudno doprawdy coś serwo powiedzieć. Niech wystarczy ta uwaga, że gdyby ów stósunek Krocacyi do Węgier nie został był określony przez mięszaną komisję i ogłoszony w dziennikach przed zwołaniem sejmów lwowskiego, więc sejm lwowski nie

byłby miał w tym roku żadnego programu! Czyż to nie najlepszy dowód, że to nie program wychodzący z wnętrza kraju, z jego myśli i serca, lecz tylko dzienny, chwilowy, środek raczej nie cel. Wybaczenie, ale stanowisko Galicyi w Austrii, powołanie żywiołu polskiego w monarchii, trochę inne, trochę większe i wznioślejsze jak Krocacyi w państwie węgierskiem! A jednak przeprowadzenie ścisłe, konsekwentne owego kroackiego programu, doprowadziłoby prawdopodobnie Galicyę do zerwania i rzuciło ją w opozycję gwałtowną lub co gorsza bierną, czego życzyć jej nie można.

Pomimo tylu rekrimacyi i błahych lecz wyrachowanych zarzutów, zanadto wiele liczę na rozum polityczny ludzi stojących na czele sejmów galicyjskich, abym się obawiał, że obiorą inną drogę jak tę, którą jedynie iść można i należy się, a która, jak powiedziałem, idzie dość prosto między abstencyją a opozycją wszystkiemu, co rzeczywistym interesem narodowym prowincyi szkodzićby mogło. — Tyle co się tyczy dnia dzisiejszego. Lecz gdy tylko raz stanie się możliwem połączenie Galicyi z Węgrami i ziszczenie programu prawdziwie narodowego, należy go poprzeć wszelkimi siłami i zasobami z całą możliwą energią, bo w nim jedynie — zbawienie i przyszłość. Nie szarpmy się niepotrzebnie, ale dajmy spokojnie i poważnie do wielkiego celu, wskazanego wypadkami, a tak zgodnego z naturą rzeczy.

Wiadomości urzędowe.
 Npian raczył właściciela dóbr, asesora reencyjnego Karola Henryka Emila Portaitius i referendaryusza reencyjnego barona Richthoffen mianować landratami.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 21 sierpnia.

(3) Jutro rozpoczynają się posiedzenia sejmowe. Jaki będzie ich przebieg, przewidzieć trudno. Parcie na sejm ze strony opozycji wzmagającej się jest coraz silniejsze. W samem łonie delegacji jest silna przeciw jej postępowaniu i z chęcią w sejmie państwa opozycja. Należy do niej i p. Zyblikiewicz i p. Krzczunowicz. Przez koła polskiego p. Ziemiałkowski ma w samej delegacji groźnych przeciwników. Sprawa cała wytoczy się prawdopodobnie przed sejm. Zarzucają mu, że nie wszystko co robił było z wiedzą i za zgodą delegacji. Że hr. Gołuchowski i liczne jego w sejmie stronnictwo będzie się starać zażegnać burzę i zapobiedz składaniu mandatów, czem grożą, a co ważniejsze uchwalom projektowanemu względem usunięcia się z rady państwa, nie ulega wątpliwości.

W Wiedniu obawiają się oporu ze strony sejmów naszego. Obawiają się wszelakiego porozumienia się z Czechami. Aby temu zapobiedz, używają dzienniki wiedeńskie najmniegodziwszych środków. Dość wskazać na artykuł „aus Galizien“, zamieszczony w onegdajszej Presse. Redakcyja tego półurzędowego dziennika pisze, że do artykułu nadesłany od jednego z delegatów polskich. Nienależy temu wierzyć. W artykule tym oskarżono towarzystwo demokratyczne, ks. Adama Sapiehy i całą opozycję o słuzenie interesom moskiewskim. I ja nie mogę czynności tego towarzystwa demokratycznego pochwalić i nie bardzo potrzebę jego bytu — jako „demokratycznego“ — pojmuję. Mimo to w obronie tylu ludzi poczciwych, którzy do towarzystwa tego należą, protestować muszę, przeciw takim niekwestywnym potwórzom. Autor artykułu Presse, jeżeli jest Polakiem, że się sprawie przysłużył, że się nawet stronnictwu swemu przysłużył. Gdyby nawet wszystko, co napisał, było, prawdą, to nie należało tej prawdy przed trybunałem niemieckim wytaczać. On lave la linge sale chez soi... Niem bardziej nie wolno fałszów przeciw swoim głosić w wiedeńskich Pressach.

Wybór ks. Adama Sapiehy, którego w Złoczowskiem

obrano posłem, będzie unieważniony. Wydział krajowy przynajmniej postawi wniosek, by ten wybór unieważnić. Książę Adam miał za sobą większość jednego tylko głosu, a ten głos jest zakwestyionowany. Hr. Gołuchowski ma zamiar bronić tego wyboru w sejmie. Ks. Adam Sapieha nie wejdzie prawdopodobnie do sejmów, póki sprawa jego załatwiona nie zostanie.

Miasto Drobobycz wybrało w miejsce p. Zycha, burmistrza swego, który złożył mandat, posłem swym syna włościanina tamtejszego p. Dymitra Koszyndyka, buchaltera przy tutejszej kasie oszczędności, człowieka wielkich zdolności i nieskazitelnego charakteru.

Dziwne w kołach wojskowych tutejszych obiegają pogłoski. Do obozu pod Lwowem, w którym ma stanąć 40,000 (?) wojska, ma w wrześniu przybyć cesarz z arcyksięciem Albrechtem. Ma przybyć incognito, tj. wszelkie oficjalne witania i przyjęcia mają być zaniechane. Wojskowi głoszą o tem jako o rzeczy pewnej.

Lwów, 22 sierpnia.

(7) Jeżelibyśmy mieli z dzisiejszego pierwszego posiedzenia sejmów naszego wyprowadzić jakie wnioski, jeżeli po tem pierwszym posiedzeniu o wszystkich następnych mieliśmy sądzić, wypadłoby bardzo burzliwej spodziewać się sesyi.

Zwykle takie pierwsze posiedzenia bywają bardzo spokojne, zwykle kończy się na wysłuchaniu mów ceremonialnych, na wyborach sekretarzy, rezydentów, skrutatorów i innych funkcyjaryszów sejmowych. Tą razą stało się inaczej. Na pierwszym zaraz posiedzeniu poruszona została najżywoniejsza, najważniejsza kwestya, bo kwestya nowej, przez reichsrat dla nas ułożonej konstytucyi, kwestya delegacji i dalszego udziału Galicyi w radzie państwa. Oto w krótkości przebieg dzisiejszego posiedzenia:

Około godziny 12 w południe, po odbytem uroczystem w katedrze łacińskiej i cerkwi ruskiej nabożeństwie, zgromadziło się w sali sejmowej przeszło 100 posłów w strojach świątecznych po większej części narodowych. O godzinie 12 ogłosił marszałek ks. Leon Sapieha trzykrotnem uderzeniem łaski marszałkowskiej rozpoczęcie sesyi i wniósł o krótkiej przemowie trzykrotny oficjalny okrzyk: „Żyje cesarz i król nasz.“ Następnie zabrał głos namiestnik i w obszerniej, pięknie powiedzianej mowie, tłumaczył powody, dla których zwołanie sejmów opóźnionem zostało, wywał sejm do gorliwej pracy, do umiarkowania w żądaniach i do spokoju w rozprawach, wyliczył ustawy przez sejm uchwalone a przez cesarza od chwili zamknięcia posiedzeń sejmowych sankcyonowane, wskazał na organizacyja gmin, która spiesznie postępuje, gdyż na 5800 gmin zaledwie 42 dotąd nieorganizowało się, podnosi znaczenie i zbawienny wpływ rady szkolnej i ustawy o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych, która wszędzie bez oporu przyjęta została, a wskazywał na postępy w załatwianiu spraw serwitutowych, upewnia, że takowe do końca roku przyszłego z pewnością wszędzie załatwione już będą i że tym sposobem usunie się całkiem istniejący od wieku powód sporów między najliczniejszymi i najważniejszymi warstwami społeczeństwa naszego. W końcu złożywszy u łaski marszałkowskiej dziewięć wniosków rządowych, między którymi jest i wniosek względem uzupełnienia wyborów do rady państwa, nadmienil namiestnik, że nowa za współudziałem delegacji galicyjskiej przez radę państwa uchwalona konstytucya grudniowa rozszerzyła autonomią krajową.

Ostatni ten ustęp mowy namiestnikowskiej, mowy, którą nawiasem powiedziawszy, nadzwyczaj zimno przyjęło zgromadzenie, skłonił posła Smolkę do zabrania głosu i postawienia wniosku wielkiej doniosłości. Namiestnik wspomniał, że konstytucya grudniowa rozszerzyła prawo autonomiczne Galicyi, a wspomniał o tem z powodu wniosku rządowego, by sejm w miejsce kilku członków rady państwa, którzy pomarli lub pokładali mandaty, przedsięwziął wybory uzupełniające. Ledwie więc hrabia Gołuchowski

sada. Indywidualnie każdy ma od natury, od Boga prawo niezłomne, święte być sobą; zachować narodowosc swoja, ale nie koniecznie idzie za tem, żeby polityczne calosci skladyly sie z posortowanych trzodek merynosow, negretki itd. Ciagneloby to za soba przyzwanie niewolnicze czlowieka do ziemi. Calosc państwa, jak bylo w dawniej Polsce, moze sie wybornie skladać z narodowosci róznych, jednocząc różnorodniemych, ale równouprawnionych, tak jak np. w Szwajcaryi. Antagonizm narodowosci rodzi sie tylko z ich przesladowania. Na ziemi polskiej rzeczywospolitej żyly Polacy, Litwa, Rusini, Tatarzy, Żydzi, Ormianie i mnogie pomniejsze narodowosci bez sporu i walki; a skladyli tak spójna serdecznie calosc, jakiej Moskwa, obuchem bijąc po łbach i chrząc gwałtem, nigdy nie osiągnęła. Nie możemy obszerniej rozszerzać się tu nad tą kwestyę, któraby rozwinięcia dłuższego potrzebowała. Wszystkie narodowosci prawa mają równe, jest bezbożnością przywać się na nie; ale szeregować narodowosci w interesach niby państwowych, idea zupełnie fałszywa a niemożliwa. Do zamęcenia idei narodowosci przyczynia się jeszcze moskiewskie balamutwo, które np. Słowian poczytuje ze złą wiarą za jedną narodowosc, gdy oni są jednoplemienni, ale narodowosci ich tak odrębne, tak są różne, iż Polak od Czarnogórcy, Wielkorosyanin od Czecha różni się w obyczajach, pojęciach, zyciu, języku, więcej, niż różnoplemienny Francuz od Anglika.“ Wspomniał w ten sposób o zasadniczem stanowisku autora, pozostaje nam tylko co do szczegółowego zapatrywania się na różne kraje i narody Europy, odesłać czytelnika do książki samej. — Drugi rozdziel dzieła poświęca autor Moskwie, która w lustracyi Bolesławity szerokie i zajmujące wypełnia miejsce. Nadewszystko widać z owego zestawienia zewnętrznych i wewnętrznych czynów Moskwy w ciągu uplynionego roku 1867, jak dalece społecznosc owa, cokolwiek jest warta i cokolwiek się o niej pomyśli, cokolwiek o niej wreszcie jako Polak czuć i myśleć trzeba, ruszała się i krzątała około siebie, jak dalece nie próżnowała na zewnątrz i wewnątrz, i jak znakomite rezultaty w porównaniu z war-

tością swęj pracy a moralnością swych celów i swego charakteru osiągnęła. „Walka Moskwy z Polską,“ mówi autor, „to walka ludzi nowych, socyalistów Wschodu ze starym chrześcijańskim światem. Nie ma się co ludzi, tak jest, boj doszedł do tych rozmiarów olbrzymich. Dynastia, panująca a son corps defendant, idzie naprzód, miliony ją pchają; gdyby się wstrzymała, zdeptałyby ją; żadne koncesye nie uspokojają; co dzień potrzeba iść dalej, aż w przepaść. Cała przeszlosc państwa tego, które dziś się rozciąga od Amuru po Wisłę, od Chin do Prus, od mongolskich stepów i pustynnego milczenia do gwarnych rubieży cywilizacyi Zachodu, jest czarnym obrazem siły instynktowej, zwierzęcej, która niszczy, zdobywa, pochłania, nic stworzyć prócz ruin nie umiejąc. Dzisiaj ruina stała się teoryą nie tylko dla nihilistów, ale dla tych, co przedstawiają inteligencyja moskiewską.“ Co zaś w państwie owem ruiny i niszczenia uderza na pierwszy rzut oka jako podstawy życia narodowego i politycznego akorda, to że przy pozorach róznych dążeń, partyi, wyobrażeń, wszystkie przecież po zornie te sprzeczności podają sobie ręce we wszystkich kwestiach zagranicznej polityki a że nadto uzupełniają się nawzajem w dziele wewnętrznej organizacyi państwa. Antypody jak Herzen i Katkow, rząd i nihilisci zgadzają się przecież we wspólnem Credo politycznem na koniecznosc niszczenia Polski, na obowiązek nieważności dla Zachodu, na potrzebę cywilizowania środkowej Azyi przez podobj i podkopywanie panowania tureckiego w Europie przez udawanie sympatyi dla Kandyotów lub przez podburzanie Bułgarów. Ci sami antypodyczni ludzie i te same antypodyczne żywioły zgadzają się na potrzebę w zechwałdztwa schizmy, jako środka politycznego; na koniecznosc wreszcie tworzenia gminy i zbecowania komunizmy i luptej prywatnej własności. Zgodna owa jest najcharakterystyczniejszym, najbardziej uderzającym symptomem dzisiejszego społeczeństwa moskiewskiego, symptomem, na który też autor na samym wstępie rozdziału o Moskwie słuszną zwraca uwagę. Na tem zasadniczem i podstawnem te rozwiąja się w Moskwie przez cały ciąg

mówić przestał, zażądał głosu p. Smolka. Zaprzeczył on nasamprzód twierdzeniom namiestnika, jakoby nowa konstytucja rozszerzała prawa autonomiczne Galicji. Jakkolwiek ona jednak nie jest bynajmniej dla kraju korzystną, a nawet stosowną, jest ona dla nas faktem dokonany i znać ją musimy, gdyż w uchwaleniu tej konstytucji brała delegacja nasza udział. Ze taka konstytucja niekorzystna dla nas uchwaloną została, niewinna temu delegacja nasza, jak niektórzy mniemają. Mówca jest przekonany, że żadna inna delegacja więcej zrobić nie zdołała. Nasza delegacja, zdaniem mówcy, pracowała z całym poświęceniem jak mogła i zasługuje na uznanie i pochwałę. Nie ona winna, że nie dla kraju wywalczyła nie mogła, winien sejm, który ją tam posłał. W tym miejscu przerwał mówcy marszałek, ale p. Smolka oświadczył, że zaraz postawi formalny wniosek w tym względzie, prosił o cierpliwość i dalej ze zwykłym swoim mówił spokojem. O 6, mówił p. Smolka, będąc przekonany, że uchwała z 2 marca 1867 roku, na mocy której delegacja do Wiednia wysłana została, była powodem, że taka nieodpowiednia potrzebom naszym konstytucja uchwalona i w życie wprowadzona została; będąc przekonany, że udział delegacji naszej w radzie państwa jest z interesami kraju niezgodnym, stawia p. Smolka wniosek następujący: „Wysocki sejm raczy uchwalić cofnięcie uchwały z dnia 2 marca względem wysłania delegacji do rady państwa i żąda od delegatów złożenia mandatów.“

Wniosek ten przyjęła izba w milczeniu, ale galeryja za to głośniejszymi powitała go oklaskami. Marszałek zanepokojony tą manifestacją galeryjną, zerwał się, uderzył kilkakrotnie laską swą, by przywrócić spokój i zagroził zamknięciem (l) posiedzenia, w razie, gdyby publiczność swoje opinie w tak głośny sposób objawiała.

Poprzywróceniu spokoju, wniósł Smolka dalej, by sejm wybrał komisję z całego sejmu z 15 członków złożoną, której wniosek jego ma być oddany. Mówca nie chce, aby tę komisję zaraz wybrano, chce on, by się nad tym wyborem zastanowiono i dopiero w poniedziałek takowy dokonano.

W ciągu mowy Smolki zgłosili się do głosu Zyblikiewicz i Krzczunowicz. Pierwszy oświadcza, że się nie może zgodzić z zapatrywaniem Smolki, jakoby konstytucja grudniowa była dla nas faktem dokonany i obowiązującym. Delegacja, jakkolwiek w obradach nad nią brała udział, to jednak przeciw niej protestowała i przeciw niej głosiła, zdaniem mówcy nie jest więc konstytucja grudniowa dla Galicji obowiązująca. Sejm ma więc ręce zupełnie rozwiązane. Popierając w głównej treści wniosek Smolki, stawia on do niego poprawkę, a to, aby ta komisja z 15 członków rozbraja wszystkie przez radę państwa uchwalone ustawy i wydała sąd swój o nich, który sejmowi przedłoży.

Posł Krzczunowicz zaś oświadcza, że choćby wniosek Smolki co do złożenia mandatów nieurzymał się (ksiądz marszałek stara się przerwać mówcy, zwracając jego uwagę, że nad wnioskiem Smolki, jako jeszcze niepopartym, niema dyskusji), to on ze swej strony mandat swój złoży.

Według regulaminu musi być każdy wniosek, jeżeli ma być wzięty pod dyskusję, poparty przez 15 przynajmniej posłów. Marszałek podaje więc wniosek Smolki, podany sobie tymczasem na piśmie, do poparcia. „Kto wniosek p. Smolki popiera, raczy powstać.“ Zwołano podnieść się piętnastu posłów, a między nimi powstał pp. Ziemiański, Leszek Borkowski, Kabat, Skrzyński, Trzeciński, Samelson, Krzczunowicz, Kozłowski, Hozard, Bózkowski itd.

Wniosek Smolki postawiony niespodzianie, postawiony przez posła tak poważanego jak Smolka, rozstrzygnięty w wielkim spokoju ale i z wielką stanowczością. Właśnie sprawiło wrażenie i zapowiada burzę, zwłaszcza, że i przemówienia Zyblikiewicza i Krzczunowicza takową zwiaśtować się zdają.

Na jednym z najbliższych więc posiedzeń przyjdzie kwestya dalszego udziału w radzie państwa i sprawa działania dotychczasowej delegacji na porządek dzienny. Zajmującą będą to rozprawy, obawiać się tylko należy, by wśród nich nie przyszło do wzajemnych wyrzutów, wzajemnych oskarżeń. A obawiać się tego można, gdyż niektórzy z członków delegacji są tego zdania, że całą sprawę jak najszczegółowiej przed forum sejmowe wytoczyć należy. Rezultatu wniosku Smolki i rozpraw, które on wywoła, domyślić się nie trudno. Wniosek prawdopodobnie nieurzyma się, ale i to jest prawdopodobnym, że wielu delegatów złoży mandaty.

Po załatwieniu tymczasem sprawy wniosku Smolki, wezwał ksiądz marszałek zgromadzenie, by przystąpiło do wyborów 4 sekretarzy i 12 rewidentów. Wybory odbyły się kartkami. Sekretarzami zostali obrani ks. Bawicz, hrabia Stanisław Tarnowski, dr. Pfeifer i Józef Szujski.

O godzinie 2 zamknął marszałek posiedzenie, zapowiadając przysze na poniedziałek, na godzinę 10 rano. Na porządku dziennym pierwsze czytania wniosków rządowych i wydziałowych i wybory komisji, którym wnioski te zostaną oddane. Między temi wnioskami są i wnioski względem zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, względem zniesienia propinacji, względem zniesienia ograniczeń co do żydów w sprawach gminnych itd.

Przed zamknięciem posiedzenia przedstawił jeszcze namiestnik radcę namiestnictwa p. Bartmańskiego i sekretarza Zalewskiego mających pełnić obowiązki, pierwszy komisarza rządowego, drugi jego zastępcy.

PRUSY.

* Berlin, 24 sierpnia. Wiadomość, podana przez zwykle dobrze poinformowanego tutejszego korespondenta do Koelnische Ztg, że w ministerstwie sprawiedliwości przygotowują cały szereg projektów dla sejmu, które mają na celu usunięcie osobnych prawodawstw w nowych prowincjach, nie mile dotknęła mianowicie Nassawczyków, których od czasu aneksji zasypawano mnożstwem praw i rozporządzeń. Mittelrheinische Ztg nadaje w przybliżonym artykule temu niezadowolnieniu wyraz, kładąc nacisk na uprawnione żądanie nowych prowincji do uznania ich prowincjonalnych osobnych praw i właściwości.

JKMość odbył onegdaj w Kolonii przegląd wojska, następnie zwiędził ogród zoologiczny. O godzinie 2 z południa dano śniadanie w gmachu rejencyjnym na 50 osób, a po zwiedzeniu tumo o godzinie 4, wyjechał Najjaśniejszy Pan o godzinie 5 do Koblenzy, gdzie zabawi do wtorku. W dniu poniedziałku zamierza JKMość udać się na Frankfurt n. M. i Hanau do Goty, w środę do Wejmaru, w czwartek dnia 27 bm. do Arnstadt a ztamtąd na Wejmar z powrotem do Berlina.

Jeden z korespondentów do New York Herald w Hongkong donosi, że rząd pruski traktuje z Chinami o nabycie wyspy Churain, gdzie ma zamiar założyć kolonię karną. Korespondent dodaje atoli, że rząd Stanów Zjednoczonych chce handlowi temu przeszkodzić.

Pod względem aresztowań francuskich oficerów przez władze pruskie, o których w ostatnich czasach tyle było mowy, pisze póturzędowy korespondent berliński do KÖlnische Ztg co następuje: „W obec pesymistycznych zapatrywań się na aresztowania przebranych oficerów francuskich, przy których znaleziono świeżo zdjęte plany niemieckich okolic, należy zauważyć, że w tutejszych kołach wojskowych do zajść tych nie przywiązują żadnego znaczenia. Wcale nie rzadko się zdarza, że wojskowi w podręczach, w których zachowują incognito, zdejmują plany, już to dla własnej przyjemności, już też, ażeby w razie danym, którego atoli podług dzisiejszego położenia stósu ków tak prędko spodziewać się nie można, mieć rysunek pod ręką. Zdarzyło się, że tutejsi oficerowie przed wielu latami w podręczach wygotowali rysunki, którymi wielką swego czasu oddali przysługę. Dodać do tego należy, że bardzo dokładne istnieją mapy generalnego sztabu owych okolic, które francuscy oficerowie zdejmowali. Dopóki nie zostaną przedłożone urzędowe sprawozdania, że francuska, aczkolwiek wielka ruchliwość pod względem urzędów wojskowych przeszła po za zakres reorganizacji armii i przyjęła charakter agresywny, nikt nie myśli w tutejszych kołach ośnośnych przywiązywać jakiegokolwiek wagi do wszystkich tych zajść i alarmujących pogłosek.“

AUSTRYA.

* Wiedeń, 21 sierpnia. Dzień jutrzejszy jest dniem otwarcia sejmu. Ile do okoliczności tej ministrowie przywiązują wagi, najlepiej okazuje się z tego, że nie tylko minister spraw wewnętrznych dr. Giska, ale i ministrowie Hasner, który dla tego przerywa kuracyę w zdrojowisku czeskim, Herbst, Plener i ksiądz Auersperg zajmą swe miejsca w sejmie czeskim zaraz przy jego otwarciu. I kanclerz państwa baron Beust wrócił już z Gastein, by jak najspieszniej udać się do Pragi, gdzie jest posłem, wybranym przez izbę handlową miasta Reichenberga. Prócz wspomnianych ministrów należy jeszcze do sejmu czeskiego hr. Taaffe; dotąd jednakże rzeczą jest wątpliwą, czy również zajmie miejsce swoje w sejmie. Równie wątpliwą jest rzeczą, dotąd, jak postąpi w tej mierze stronnictwo narodowe czeskie. Rozgłasza ono wprawdzie, że nie weźmie udziału w obradach sejmowych; lecz również pewną jest rzeczą, że znaczna część jego oświadcza się za tym, aby po spisaniu protestu dopiero opuścić sejm in corpore. — W sejmie lwowskim będzie rząd reprezentował minister spraw rónicznych hr. Potocki, w niższo-austryackim sejmie zajmą miejsca swe ministrowie hr. Brestel i dr. Berger, który dla tego przybył z Reichenball.

W skutek nadzwyczajnej posuchy tegorocznej i dotkliwego braku wody bardzo wielka jest liczba pożarów. Najwięcej jednak nawiedzają takowe Czechy. Liczne tam pożary wzięły taką trwogę w niektórych okolicach, że każdej chwili dniem i nocą widzą tam nadciągające z każdej strony niebezpieczeństwa. Jeden z największych pożarów nawiedził tych dni naasto Przerowo, który w przeciągu kilku godzin obrócił w perzynę całe prawie miasto. Dwóch prócz tego ludzi miało niestety zginąć w płomieniach. Mimo to, że wiele domów było zabezpieczonych, obliczają szkodę na około 300,000 flor. Inny pożar spalił w Stein-

dem samemu trwały i niezatarty pomnik rządowi moskiewskiemu w Polsce. Wiadoma więc dla naszych czytelników rzeczą, jakim polem analitycznych eksperymentów jest Polska i jej społeczność dla różnych niedorzecznych, zdzierczych i bezsumiennych polityków moskiewskich. Nie potrzeba im przypominać, jak Milutin, Czerkaski i patronowany przez nich i moskiewską prasę tak nazwany komitet urządzający w Królestwie, zastósowują do nieszczęsnego kraju jakie swe teorie, pożyczone od najradykałniejszych socjalistów Zachodu; teorie potworne a niezrozumiane i nieocienione należyte przez zachowawczą europejską prasę, chwalone jako dzieło postępu i jako warunek społecznego porządku przez organy w rodzaju Kreuz Ztg, któreby nie mogły nie zadeczyć z zgrozy, widząc podobne Proudhonowe pomysły wprowadzone w życie na Szlasku lub P. morzu! — Czytelnicy nasi wiedzą, jak Moskwa zalewała kraj polski przez cały ciąg upłynionego roku tłumem zdzierczych czynowników moskiewskich, jak wypędzała urzędników polskich, jak tępiła język polski w szkole i urzędzie, jak głupio i bez celu zamieniała nazwy miejscowości polskich na moskiewskie, jak uciśkała kościół katolicki, jak zniszczała diecezję podlaską i prześladowała Polaków w Podlasku i Chełmsku. Jeżeli narodowość polska miała szczególne zaszczyt ściągania na siebie ciężaru prześladowań moskiewskich, to z drugiej strony nie podobna zaprzeczyć, iż zaszczyt ponoszenia podobnych prześladowań dostawał się w niemieckim stopniu kościołowi katolickiemu w Polsce. Oddane go pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu; zniesienie akademii duchownej w Warszawie, wypuszczenie czerni Święto-Jurków gali jyskich na trwających w wierze Unitów Lubelskiego i Podlasia, dopełnia całości smutnego obrazu, jaki kościół katolicki przedstawiał w r. 1867 pod panowaniem moskiewskim. Znane dalej czytelnikom naszymi zniesienie rady stanu i rady administracyjnej, rady lekarskiej i dyrekcji oświecenia w Królestwie Polskim; znane rozdawnictwo dóbr, niszczenie aktów starych administracji, działanie cenzury, zamachy przeciw szkole głównej, której

schönau 53 domy, pomiędzy nimi wiele składów szkła; szkoda pożarem zrządzona dochodzi do 238,000 flor. Najzwyklej dnia 16 mb. obrócił pożar w perzynę całą wieś Gayer w obwodzie lutomyślskim. Dnia 14 mb. niewiedzieli ogień wieś Kozła, gdzie zgorzał kościół, szkoła i około 40 domów mieszkalnych. Całe zniwo stało się pastwą płomieni; prócz tego spaliły się niestety dwie wieśniaczki i dwoje dzieci, a parobek tak okropnie przy pożarze skałeczonemu został, że wątpią o jego życiu. Nieszczęście to tem jest straszniejszem, że cztery dopiero lata temu wieś ta dopołąwo zgorzała i że wielu z tegorocznych pogorzalców nie powetowało jeszcze szkód z pierwszego pożaru wynikłych. Szkodę tamtejszą obliczają na 71,000 flor. — W nocy na 18 mb. spaliła się w Neundorf w obwodzie Reichenberga plebania wraz stodołami i brogami. Dnia 12 spaliło się we wsi Polanka w obwodzie kutnohorskim 5 domów mieszkalnych. W tym samym dniu zgorzał pożar na 6000 flor. szkody w lesie pod Koschumbera w obwodzie skuckim, należącym do księcia Thurn Taxis. Najzwyklej obrócił w perzynę cztery domy wraz z przybudowaniem w Hohenmauth. Dnia 14 wybuchł ogień w Wrzawa Lhota w obwodzie podiebradzkim, którym zniszczonych zostało 14 budynków mieszkalnych i gospodarskich wraz z całym zniwem. W tym samym dniu obrócił ogień w perzynę we wsi Cerniw w obwodzie libochowickim 4 budynki gospodarskie. W Ober-Krauzau narazcie spaliło się w nocy z dnia 14 na 15 kilkadziesiąt budynków gospodarskich z całym zniwem, bydłem i narzędziami gospodarskimi.

Wczoraj toczył się w Pradze proces prasowy przeciw bytemu redaktorowi dziennika Politic p. Franciszkowi Kottek o zbrodnią zakłócenia spokoju publicznego, popełnioną w artykule pod tytułem: „Herr Redakteur“ nr. 133 i 134 z dnia 13 i 14 sierpnia 1867 r. Sąd skazał p. Kottek zaocznie na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, na utratę z kaucyi 2000 flor. i na zwrot kosztów sądowych.

FRANCYA.

* Paryż, 22 sierpnia. Pogłoski wojenne dotąd nie ustają, ale owszem wzmagają się. P. Emil Girardin dowodzi w Liberté, że wojna jest nieuniknioną, że Francja musi posieść lewy brzeg Renu, że Rosya da się nakłonić do sojuszu z Francją, byleby jej Francja nie przeszkadzała na Wschodzie. P. Girardin od dwudziestu lat, jak twierdzi, pracuje w dziennikarstwie, aby przekonać publiczność, że to, co przed rokiem 1830 zamierzał Chateaubriand, da się dziś jeszcze uskutecznić między Napoleonem a carem Aleksandrem, trzeba tylko usunąć z urzędu pana Moustier, i odwołać z Petersburga francuzkiego ambasadora. Się ciele ostatnimi artykułami przyczynił się także nie mało do podania w podejrzenie obecnej sytuacji. Dopóki cesarz prawil mowy, można się było spodziewać pokoju, atoli od pewnego czasu cesarz milczy i zdaje się gotować do czegoś poważniejszego. Robi tu także nie małą sensacyę i ta okoliczność, że wojsko w obozie pod Châlons powitało cesarza okrzykami: „Vive la guerre! A bas la Prusse!“

W departamencie Var wystąpił jako kandydat polityczny p. Phitis w miejsce zmarłego posła Kerveguena.

W Grenoble został odsłonięty pomnik Napoleona I. Przy tej uroczystości przemówił sędziwy senator Larambi, który jako młody oficer uszedł razem z Napoleonem z Elby.

Według opinii nationale, miał jeden z pruskich oficerów studiować w tych dniach fortyfikacyę Rzymu, i wypowiedzieć o nich niebardzo pochlebne zdanie, mianowicie wykażać fałszywe założenie trójkąta twierdzy św. Anioła, Awentynu i Gianicolo. Wiadomość ta nie zrobiła w tutejszych kołach wojskowych szczególnego wrażenia, plan bowiem tego trójkąta podał i wygotował generał Dumont, który uchodzi za jednego z najdzielniejszych inżynierów francuzkich.

Trzynasty numer Latarni został zabrany przez policyę zaraz po ukończeniu druku w 30,000 egzemplarzy. Pewna część abonentów otrzymała jednakowoż skonfiskowany numer, który sprzedawano po 20 do 100 franków. Sąd skazał p. Rocheforta za znieważenie kijami drukarza Rochette na cztery miesiące więzienia i 200 franków kary.

La Cloche, która miała zastąpić Latarnię po ustąpieniu p. Rocheforta z Francyi, a która liczy 50,000 abonentów, została zabrana przez policyę.

Cesarz i cesarzowa odwiedzają bardzo często pruskiego ambasadora, p. Goltza, który leży w Fontainebleau. Dzisiaj przyjmował cesarz Dimitrego Bratiano, pełnomocnika rządu mołdowołoskiego.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 24 sierpnia. Król przybędzie tu jutro z rana na dworzec kolei żelaznej przez Tannus prowadzący i pojedzie zaraz z dworca do Hanau. W Hanau odbędzie się reprezentacya wyższych władz i przegląd manewrowego w okolicy wojska. O godzinie 3 po południu powróci król na Guntershausen, gdzie przenocuje. Ztąd udaje się król do Turynii.

Szczecin, 24 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 spalił się mурowany magazyn, zawierający 300 we-

plci zboża — budynek gospodarski zulchowskiego mlyna walcowego. Strata wynosi około 60,000 tal., udział w niej mają magdeburskie Towarzystwo zabezpieczenia od ognia 24,000 talarami, narodowe i szlaskie Towarzystwo każde 12,000 tal., ostatnie zabezpieczyło ołwrotnie 8000 talarów.

Darmstadt, 24 sierpnia. Pociągiem nadzwyczajnym przybędzie tu cesarz rosyjski z familią dziś wieczorem o godzinie 6 1/2, z Kissingen i pojedzie zaraz na zamek Juenheim.

Petersburg, 23 sierpnia. Stany gubernii saratowskiej przyjęły na siebie gwarancyę budowy kolei żelaznej z Tambowa do Saratowa. Dziś ogłoszono warunki subskrypcyi na budowę kolei żelaznej z Tambowa do Kozłowa. — Według urzędowego ogłoszonego sprawozdania handlowego podwoił się handel wywozowy po za granicę Europy w przeciągu lat jedenastu.

Paryż, 23 sierpnia. Tutejsza subskrypcya na francuską podmorską linę telegraficzną wypadła bardzo po myślnie.

Paryż, 24 sierpnia. Dzisiejszy Monitor ogłasza dalsze sprawozdanie ministra skarbu o rezultacie ostatnich subskrypcyi pożyczkowych. Według niego podpisano w ogóle 655,679 410 fr. renty; nie redukując się subskrypcye wynoszą 3,360,100 fr.; subskrypcye na 300 fr. renty i niżej, które redukują się na 5 fr. renty, wynoszą 596,860 fr. renty; za inne subskrypcye płać się będzie 2 fr. 37 1/2 cent na każde sto renty podpisanej. Sprawozdanie kończy się: Rezultaty pożyczki są dowodem finansowej siły naszego kraju; nie dowodzą one wprawdzie, że fundusze nasze są niewyczerpane, lecz dowodzą niezmierniej ich obfetości; każdy dobry obywatel musi w tym upatrywać zadowolnienia najskuteczniejszego środka, którym pokój zagwarantowany i owocodajnym stać się może.

Bruksela, 24 sierpnia. Moniteur belge donosi: Na życzenie królewskiej rodziny odbyła się na zamku Laeken konsultacya 7 lekarzy. Byli oni jednomyślnie zdania, że stan zdrowia księcia następcy tronu budzi wprawdzie obawę, lecz że bynajmniej nie jest bez nadziei.

London, 23 sierpnia. Powietrze jest dziś bardzo burzliwe.

Bombay, 19 sierpnia. Wczorajszemu zaćmieniu słońca nie sprzyjało powietrze. W samym Bombay padał deszcz podczas największego zaćmienia.

Warszawa, 24 sierpnia. Po dobrej prawi bez bólów przebył nocy opuścił hr. Blumarsk Łożę, i ma się w wyjątkiem bółu po muszkułach, sprawnego przez każde poruszenie, stósownie do okoliczności dobrze. W twierdzą to opinię lekarzy, że przez upadnięcie niebezpieczne nie ani wewnątrz, ani zewnątrz nadzwyczajnie nie zostało.

Karlsruhe, 25 sierpnia. Na uroczystości konstytucyjnej wniósł minister wojny Beyer toast na cześć zjednoczonych sił Niemiec, przyczem dodał, że jest dobrym Badenczykiem, nie przestawiając być dobrym Prusakiem, gdyż i ruskie i niemieckie interesy są też same. Wypadał 1866 roku które usunęły Niemce, pozostawiając niezachwianymi jeszcze szczyby. Oby szczyby te przez połączenie z Związkiem północnym rychło zapomniać zostały.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 25 sierpnia 1868. (Edward Mamrot.)

d n. 24		d n. 24	
Giełda walc. chwiej.			
Pruska poz. 4 1/2% 95 1/2			
do to 5% 103 1/2			
do to 5 1/2% 83 1/2			
do to 6% 85 1/2			
do to 6 1/2% 88 1/2			
do to 7% 85 1/2			
do to 7 1/2% 85 1/2			
do to 8% 85 1/2			
do to 8 1/2% 85 1/2			
do to 9% 85 1/2			
do to 9 1/2% 85 1/2			
do to 10% 85 1/2			
do to 10 1/2% 85 1/2			
do to 11% 85 1/2			
do to 11 1/2% 85 1/2			
do to 12% 85 1/2			
do to 12 1/2% 85 1/2			
do to 13% 85 1/2			
do to 13 1/2% 85 1/2			
do to 14% 85 1/2			
do to 14 1/2% 85 1/2			
do to 15% 85 1/2			
do to 15 1/2% 85 1/2			
do to 16% 85 1/2			
do to 16 1/2% 85 1/2			
do to 17% 85 1/2			
do to 17 1/2% 85 1/2			
do to 18% 85 1/2			
do to 18 1/2% 85 1/2			
do to 19% 85 1/2			
do to 19 1/2% 85 1/2			
do to 20% 85 1/2			
do to 20 1/2% 85 1/2			
do to 21% 85 1/2			
do to 21 1/2% 85 1/2			
do to 22% 85 1/2			
do to 22 1/2% 85 1/2			
do to 23% 85 1/2			
do to 23 1/2% 85 1/2			
do to 24% 85 1/2			
do to 24 1/2% 85 1/2			
do to 25% 85 1/2			
do to 25 1/2% 85 1/2			
do to 26% 85 1/2			
do to 26 1/2% 85 1/2			
do to 27% 85 1/2			
do to 27 1/2% 85 1/2			
do to 28% 85 1/2			
do to 28 1/2% 85 1/2			
do to 29% 85 1/2			
do to 29 1/2% 85 1/2			
do to 30% 85 1/2			
do to 30 1/2% 85 1/2			
do to 31% 85 1/2			
do to 31 1/2% 85 1/2			
do to 32% 85 1/2			
do to 32 1/2% 85 1/2			
do to 33% 85 1/2			
do to 33 1/2% 85 1/2			
do to 34% 85 1/2			
do to 34 1/2% 85 1/2			
do to 35% 85 1/2			
do to 35 1/2% 85 1/2			
do to 36% 85 1/2			
do to 36 1/2% 85 1/2			
do to 37% 85 1/2			
do to 37 1/2% 85 1/2			
do to 38% 85 1/2			
do to 38 1/2% 85 1/2			
do to 39% 85 1/2			
do to 39 1/2% 85 1/2			
do to 40% 85 1/2			
do to 40 1/2% 85 1/2			
do to 41% 85 1/2			
do to 41 1/2% 85 1/2			
do to 42% 85 1/2			
do to 42 1/2% 85 1/2			
do to 43% 85 1/2			
do to 43 1/2% 85 1/2			
do to 44% 85 1/2			
do to 44 1/2% 85 1/2			
do to 45% 85 1/2			
do to 45 1/2% 85 1/2			
do to 46% 85 1/2			
do to 46 1/2% 85 1/2			
do to 47% 85 1/2			
do to 47 1/2% 85 1/2			
do to 48% 85 1/2			
do to 48 1/2% 85 1/2			
do to 49% 85 1/2			
do to 49 1/2% 85 1/2			
do to 50% 85 1/2			
do to 50 1/2% 85 1/2			

Szczecin, 25 sierpnia 1868. (Marcus i Blass.)

not. 24		not. 24	
Pssonica: wyżej.			
Sierpień.....	80	80 1/2	80 1/2
Wrzesień.....	79	79 1/2	79 1/2
Na wiosnę 1869.	62	62 1/2	62 1/2
Zyto stale.			
Sierp.....	53	52 1/2	52 1/2
Wrzesień.....	52 1/2	52	52
Na wiosnę.....	50	49	49

Uroczystość w Rappersvyl.

(Ciąg dalszy.)
Zurych, 21 sierpnia. P. komendant Walder (mówi po niemiecku): „Nie miałem nadziei Panowie w Waszym znajdować się gronie, jestem jednakże tyle szczęśliwym, iż słów kilka z tego do Was, przemówić mogę miejsca. Wicie zapewne o tem, Panowie, iż jestem przyjaciele wszystkich narodów,

chciva nauki a oddającą się gorliwiej pracy młodzież mo głąby, według nawiasowej uwagi Bolesławy, służę za wzór młodzieży uniwersyteckiej Lwowa i Krakowa, która z nauki robi tylko środek chleba i kariery. Litwa i Ruś, przedwsiemi jednakże meczenska Litwa, mimo i pod rządami carskiego adjutanta Baranowa, stanowią tylko ze swą przynusową wyprowadzą dobrą polską, z niszczeniem godeł nabożeństwa katolickiego, z gwałtownym nawracaniem na schizmę, z zakazami używania języka polskiego i systematycznym niszczeniem majątkowem właścicieli Polaków, uzupełniający obraz ponurego nędzę i uciśkaniem położenia ziem polskich pod panowaniem moskiewskim. To wszystko znane dobrze i pamiętne czytelnikom naszym. Trzeba jednakże było gorącego a zdolnego jaskrawe obrazy jaskrawym kolorytem kreślić pióra Bolesławy, aby z wszystkich tych, znanych dobrze, ale rozperzchłych i rozrzuconych czasem i przestrzenią szczegółów uwidzieliśmy, ciemniowy wieńiec i złożyć go ku cichemu a żalobnemu rozpanięciu waniu w książce swej przed oczy każdego uczciwie i głęboko czującego Polaka. Zresztą nie zbývá też w ustępie tym dzieła Bolesławy na niektórych, nie znanych dotąd wcale szczegółach. Tak np. (co niechaj posłuży zarazem za dowód subordynacyi w budowaniu nibyto na podstawie posłuszeństwa państwu carów) wzbraniał się generał-gubernator kijowski Bezak przed całe trzy miesiące, wykonać ukaz amnestyjny wicrzebowski, tak że dopiero trzeba było osobnych rozporządzeń z Petersburga, aby przekonać generała, iż akt amnestyi wierzbowski jest dość skąpym, aby móż być rzeczywiście wprowadzonym w życie. Tak dalej dowiadujemy się z dzieła Bolesławy o losie wielu wygnanych i skazańców z zabranego kraju; między innymi np. o zgonie Romana Enińskiego z Wołynia, zmarłego w kopalniach Usolskich. Szczegółów takich interesujących nie miał ogół, jak wiele rodzin i osób ze stron naszych, znalazłoby się nie mało w niniejszem dziele, które, jak nam raz jeszcze potwierdzy wypada, pod względem zebranego materiału, nie do życzenia nie pozostawia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a przedewszystkiem przyjacielem wolności. — (bravo!) Lud kantonu Zurych udecydował wywieść chorągiew ogólniejszej demokracji, lud kantonu Zurych pierwszym będzie, który pod tym sztandarem wystąpi w obec Europy! — (bravo!) Mam nadzieję, że na przyszłym już zebraniu ludu kantonu Zurych rzecz ta ostatecznie rozstrzygnięta zostanie; — a wtedy — tak wtedy i inne ludy zatył pięknym podjął przykładem — wtedy krok pierwszy na drodze wolności wszystkich ludów będzie zrobionym! (bravo!) Mówca wspomina o sympatyach swego kantonu dla Polski i Polaków i o gościnności z jaką przyjmowali wygnanych.

P. profesor Steinbach (mówi po niemiecku): „Chcę Panowie wykazać różnicę pomiędzy Polakami a Rosyanami — chcę poprzeć zdanie tu już wypowiedziane, że Rosya nie jest słowiańską, Rosya nie jest europejską. — Wspomnę w tym celu o cywilizacji polskiej i o barbarzyństwie Moskwy. Cywilizacja od dawna już w Polsce kwitła i na barzo wysoki stopień. Trzeba sobie np. wspomnieć męża, który wbrew istniejącym przekoniom, wbrew piśmie świętemu, wykazał, że nie słońce w około ziemi, lecz ziemia w około słońca się obraca, — a tym mężem Panowie — tym mężem był Polak Kopernik. Następnie z pomiędzy tak wielu bardzo innych wspomnę nazwisko Sobieskiego, który oswoił Europę przed półwieczem mahometanami, Kościuszka, który walczył za ideę wolności i Puławskiego, którego świat zna cały; — z drugiej strony postawię Iwana IV, Suworowa i Murawiewa! (bravo!) — I nic już więcej nie dodam — nic.“ (bravo!) Mówca kończy długą swoją przemowę, że „wszystko co pod tym znamy względem, znamy z prac p. Duchńskiego, znamy z prac pana Henri Martin, — wszystko to tym dwóm panom zawdzięczamy — i dla tego Panowie wnoszą zdrowie pp. Duchńskiego i Henri Martin.“ (bravo! wiwat!)

Dalej przemawia p. Danielewski, później zaś pan Elżanowski w imieniu emigracji paryskiej, od której był wysłany.

P. dr. Kamiński wnoszą toast na cześć p. Waldera, (Wiwat! — Es lebe die Schweiz! — Die Stadt Rappersvyl hoch!) p. Utiger za naszę Węgier i generała Perczel. P. Anatole de la Forge przemawia w języku francuskim do zebranych raz jeszcze, by ich pożegnać.

P. profesor Kinkel (mówi po niemiecku): „Panowie! jeżeli raz jeszcze zabieram głos, to zapewne jestem ostatnim, który Was tu wstrzymuje, a czynię to dla tego jedynie, by Wam coś nowego powiedzieć; coś co się tu dzieje, a czego Wy zajęci wówczas nieszczęśliwą ofiarą dzisiejszej uczy, kawalkami kurczenia, kaczki lub nie pamiętając już czego, zajęci tedy czemś takim nie słyszeliście i nie wicie (głosy: wiemy!) nie, nie wicie, — a na dowód powiem Panom, że czytano tu list p. Riegera, — (zadziwienie ogólne.) Zadziwienie Wasze, potwierdza tylko to com mówił poprzednio, oto powiedziałem Wam coś nowego, czegoście nie wiedzeli. — List ten nadszedł podczas uczy — p. Plater go odczytał, ale nikt tego nie słuchał, nikt nie uważał, (głosy: nie czytano listu) owsem czytano, — czytał go p. Plater a ja, — byłem zdaje się jedynym, który słuchał! — List ten Panowie o tyle jest ważnym, że pisał go Rieger, — a pisał do komitetu urządzającego uroczystość! — Mówię o komitecie Panowie, uważam za konieczne i potrzebne, by jedno jeszcze wnieść zdrowie — a tym jest zdrowie p. Platera, który zajęł się urządzeniem wszystkiego, to cośmy dziś wiedzeli. Niech żyje p. hr. Plater! — wiwat! (bravo! wiwat!)

P. Martwell (mówi po niemiecku): „Panowie! — p. profesor Kinkel powiedział, iż ostatni do was przemawia z tego miejsca, żądając mocno, że zaszczyt ten odebrać mu muszę, ale nie cieszę się jego posiadaniem, bo daje mi się, iż po mnie jeszcze nie jeden będzie przemawiał. — Panowie! nie będę nadużywał Waszej cierpliwości, słów kilka wystarczy, by Wam wyrazić uczucia, które w tej chwili cięża na mym sercu, cięża na duszy. — Widzimy tu, Panowie, zebrana reprezentacja wszystkich narodów tak wolnych, jak i chcących być wolnymi; — boleśnie to nas dotyka — i dotknąć musiało — że wśród siebie nie widzimy dzisiaj reprezentacyi narodu, który niedawno jeszcze jęczał w niewoli, niedawno czuł to, co Polska dziś jeszcze czuje. Boli to Panowie, a tym bardziej boleć musi, jeżeli spotyka właśnie od narodu, który dopiero co wyszedł z więzów niewoli, już zda się zapomina o cierpieniach, — mówię o Włochach, Panowie. Włochy niedawno dopiero wolne, Włochy, które czuły to samo, co o naszym, cierpiały tak jak my cierpiemy, znają pięta niewoli, tak jak my je znamy, Włochy zda się zapomnieli cierpień swoich, — Włochy zapomnieli o towarzyszach niedoli; Włochów nie ma tu pomiędzy nami! (prawa! prawda!) Sztandar ich tam (mówca wskazuje na sztandar włoski zawieszony na sali) samotny i opuszczony buja i powiewa, nikt tu do niego się nie garnie, — nikt pod nim nie stanął! — Panowie! nie spodziewaliśmy się tego ze strony Włoch i dla tego głośno tu boleś nasz wyrazić musimy. — A jeżeli ja, Panowie, zostałem przeznaczonym, by boleś tę wyrazić, to czynię to nie w myśli podniesienia nienawiści przeciwko Włochom, nie Panowie, nie w tym myśli celu (bravo! oklaski!) nie, wyrażam tylko słowami boleś naszą, i idąc za godnym przykładem przodków i wycieczając polskim wnoszę Panowie toast na cześć tych, których branie w naszym gronie — toast na cześć Włoch! a toast ten wnoszę w imię wolności i dla wolności! (bravo!) Njch żyje wolność! niech żyją Włochy!“ (bravo! wiwat!)

P. Dr. Mann wnoszą toast na cześć miasta Rappersvyl, które udzieliło miejsce na wystawienie pomnika i na cześć jego burmistrza, który tak gorliwie sprawą pomnika się zajął. — (bravo! Rappersvyl hoch!)

P. Henri Martin odczytuje list p. Quineta. Następnie mówią jeszcze pp. Rochebrun i Utigier. Uczta kończy się o godzinie 1 po północy — poczęm wszyscy udają się na statek parowy i przy odgłosie bębnow wracają do Zurychu.

Mowa profesora Kinkla, której treść podał nasz korespondent, brzmi w przekładzie z niemieckiego:

„Szanowne Panie i Panowie!
Jeżeli jako Niemiec przesyłam do Was, przy dzisiejszej uroczystości naszych polskich sąsiadów, to winno mi powiedzieć, że nie przemawiam z upoważnienia narodu niemieckiego. Nikt nie wysłał, ani nie też na mówcę wybrano, bo jakżeż mogło być inaczej, wszakże i ja jestem wygnanym. To jednakże muszę powiedzieć, że nie jestem sam w naszej ojczyźnie, którymby tylko gorąco pragnął zwolnowienia Polski, tysiące serc bije równie żywo jak moje z tamtej strony jeziora bodeńskiego dla idei dzisiejszej uroczystości. Od czasów wielkiej rewolucji polskiej 1830 r. czują z Polakami zarówno wszyscy Niemcy, którzy wolność kochają. Przymyślam sobie żywo w mój młodości, jak silne wrażenie zrobiła w wszystkich kółach pieśń dzielnego Juliusza Mosen: „Die letzten zehn vom vierten Regiment.“ Wtedy to napisał Anastazy Gruen, hr. Auersperg, dzisiejszy mąż stanu austriackiego cesarstwa swój poemat o Sobieskim, wybaczyć Wiednia od burhanów; wtedy śpiewał poeta Lenau swą wzruszającą pieśń polską; wtedy powstał Platen z całym oburzeniem szlachetnego gniewu przeciw moskiewskiemu uciskowi; u pruskiego następcy tronu, któremu później jako królowi przypominał Herwegh jego własne słowa, błagał on o pomoc dla nieszczęśliwego narodu, „który, krwią się zlewając, wzniósł ku niebu dłoń i nigdzie innej nieznalazł pomocy, jedno rozpacza czarna bolejących wieszaków.“

A gdy i dla nas wreszcie wybiła godzina powstania w o-wym wielkim roku 1843, chociaż wtedy rewolucja europejska zatrzymała się na granicach Polski rosyjskiej, pierwszym czynem instyktowym zwyciężonych bohaterów marcowych było oswowienie wziętion polskich w Berlinie; niemiecka demokracja powstała

mał w męża za niepodległość i narodową regeneracyę przynajmniej tych Polaków, którzy pozostawali pod pruskim berłem, i jedynie dla tego, że myślnie nie zwyciężył, upadła sprawa polska w Poznaniu. Reakcya roku 1850 nam wydarła wolność. Wam byt narodem. Odtąd i my, choć się nad nami żaden obcy ciemiężca nie zmylał, nie mogliśmy się stać panami własnego losu, a przyjaciele Polski między nami nie mogli odwrócić od niej nieszczęścia, nie mogli zerwać zakulisowych węzłów między Berlinem a Petersburgiem, które od pół wieku jako zmora dręczą i krepują naszą wolność. Aby zrzucić z siebie tego złego ducha Kosy, my Niemcy potrzebujemy tak samo wolnej Polski, jak Wy Panowie, w których płynie krew polska, potrzebujemy wolnych Niemiec. Co się tyczy, w jaki sposób ma być dokonane dzieło naszej wolności i jedności, istnieją u nas w Niemczech bardzo różnorodne zdania; w jednym jednakowym mniemaniem, zgadzają się wszystkie stronnictwa: obce ludy, krwią i językiem nie należące do nas, pod niemieckim dżeryżem przynusim wojskowym, lub nowe robić zdobycze, to nie w duchu narodu niemieckiego, i gdyby raz jeszcze u granic naszych była Polska do podziału, nie rzucilibyśmy się już na jej grabież. Cieszę się, że mówię to właśnie na ziemi szwajcarskiej, gdzie zlanie Niemiec w jedno mocarstwo, niepotrzebna budzi obawę.

Prawda, że między zachodnimi Słowianami a Niemcami północnymi natura nie pociągnęła wybitnej granicy. Na obszernych równinach, które Polak wspólnie z Prusakami zamieszkuje, żaden system gór nie kładzie jasnej linii demarkacyjnej narodowości, dla tego od czasów gminorodnych zdobycze i kolonizacje czepliwy się owej granicy. Wydarły one nam przed czterysty laty Prusy zachodnie, państwo założone przez niemieckich rycarzy, kupców i chłopów na neutralnym gruncie, a Prusy posiadają znowu stolicę Warszawę, którą dzisiaj jeden z mówców nazwał sercem Polski, wraz z całym Księstwem. Jeżeli przeto Wy albo my, w regulowaniu granic historyczne czynić zechcemy pretensje, nie wyróżniemy nigdy z narodowych sporów granicznych. Jeżeli się Polacy stawiają na stanowisku praw z roku 1772, Niemcy jako lud stać będą przeciw nim, a na drugiej granicy mieć będą nie tylko cara, lecz i lud rosyjski trwał przeciw sobie. Półki zaplanuje tylko wtedy, jeżeli wszystkie strony staną na granicy rzeczywistości, jeżeli Polacy i Niemcy zawrą się w istoty granicach narodowości. Szlachetny lud chce się w państwach swych całym posiadać, i obcej krwi nie chce anektować; lecz coż tu grać stanowią? tylko język. Jak daleko dziś język polski sięga, tak daleko sięga Polska; gdzie się języki miesza, tam niech powiaty graniczne same rozstrzygną, czy chcą do Polski lub Niemiec należeć.

Jeżeli to jest grunt, na którym wszyscy sprawiedliwi mężowie stanąć mogą, proszę Was tedy serdecznie i po przyjacielsku, Panowie z Polski: pogrzebajmy nienawidź narodową i złożyśmy miecz wojny pod piedestał tego pomnika. Pomnik ten z nazwiskami pełnych chwały wojowników o konstytucyjną i na polu bitwy, którzy się bili za Waszą wolność, dowodzi nam jaka siła żyłowa, jak gorący i zdolny do poświęceń patriotyzm tkwi w Polakach. Takimi ludowi można, jak to ataman rosyjski w Wilnie względem Litwy przed czterema tygodniami uczynił, zakazać języka narodowego w kościele, na ulicy, w hotelach i sklepach i wszędzie, gdzie się publiczność gromadzi, i ucząc za rzecz karygodną, jeżeli dwóch ludzi rozmawia z sobą po polsku! Bezpośrednim następstwem będzie, że nawet młodzieńcze swej kołcho, maż żonę po rosyjsku miłośno swą wyrażać będą. Dwunastomilionowy ludowi wabrzoniu mowy, kościoła, narodowości, to nie barbarzyństwo, to nazwać można jedynie szaleństwem; i to ludowi, który z takim bohaterstwem był się przez lat sto za swoją wolność i jedność!

Lecz nie dość, że my Niemcy gaimy cara i załamujemy Polaków, musimy mówić, że ludy solidarnie obstarwają winne za swą wolność, musimy wypowiedzieć, że chcemy zjeść naprawić, jakie zwały nasze popelnili, rozświetlając Polskę. Gdy Niemcy będą wolni, gdy jako rzeczpospolita własnym losem rozrządzać będą, wtedy nie ma wątpliwości, że nam Polacy przeciw Rosji pomoże. Jak ława pod trzęsącą ziemią, tak drży dziś kwestya polska pod ciężkim gruntem europejskiej równowagi. I rzędy czują jak niebezpieczną jest granica rosyjska obok państw niemieckich, jak Rosya sąsiadów swych ekonomicznie rujnuje, a chwila nadochodzi, w której Rosya jeszcze więcej da to uczuć. Car swego kawalka Polski nie może dżeryż spokojnie, póki obok niego inne kawalki Polski położona przynajmniej wolność oddychają. Bądź w Turcji, bądź w Galicyi spróbuje on napaści, a wtedy cała Europa wystąpi przeciw niemu. Tak silną jest idea w naszych czasach, że co myśliciele w głowach ludów wycisneli i w sercach ich sformulowali w życzenie, rzędy w końcu wykonają musi. Wtedy będzie chodzilo o to, aby skorzystał z chwili, Polskę obudować, z niej rewolucyjną przemieścić na Wschód, wszystkie wolne ludy z Niemcami na czele do walki powołać i wielką zdolną do życia Polskę z boku Rosji utworzyć.

Wnoszę więc głowę i ręce ku Wschodowi, ku naszym sąsiadom bracia Polacy, ku wschodowi słońca, zjadaj i nasza krew germańska niedgdy zastąpiła ku góróm nadreńskim i do owych jezior alpejskich, i z radością nadzieją witać cię daleka Polsko, wielkie wolne państwo między pobratymcami ludami Europy, z nami dziećmi Zachodu połączona obyczajem europejskim, wolnością ziemi i wolnością pracy, kwitnącym przemysłem w mieście i na wsi, równością wszystkich obywateli w obec prawa, i rządząca się samodzielnie według własnej woli i prawa. Nad to wami stępnami, nad twóim ludem, nad starymi dynastycznymi zamkami twej szlachty, jak i po nad wieżami twych młodzieńców miast niech się unoszą orzeł biały, a około niego, jak dziś widzimy w tym szkicu obrazu, niech powiewają sztandary wszystkich wolnych ludów w pokój i w zgodzie. Niech żyje niemiecko-polska i wszystkich wolnych ludów weźmiednia, niedgdy obroniciela Europy w walce z barbarzyńskim Wschodem, dziś dziera z rozdartym piaszcem purpurowym i cierniową koroną; wreszcie i wkrótce zwyciężająca w związku z ową myślą wolności, która na szerokiej ziemi, serca mężów napelniała: Resurgat, Crescat, Vivat Polonia!“

Mowa Kornela Ujejskiego, miana w Rappersvyl dnia 16 sierpnia 1868, brzmi w tłumaczeniu z francuskiego, jak następuje:
„Powiem krótko; lubię skąpstwo słów. Ciępiący zwykle mówią tak — a ja jestem Polakiem. W przeszłości szable nasze nie były długie, a sięgały one daleko; piersi teraźniejszych naszych męczenników nie szersze od innych, a mieszcza w sobie nie raz — Boga!
W rocznicę stuletniej naszej walki z przemocą, my sieroty w ludzkości przyszyliśmy do ziemi wolnej i szczęśliwej zadoły protest przeciw naszym ciemiężcom, a w tej chwili dusza całej Polski jest z nami. Kładziemy ten protest w imieniu żywych i umarłych, w imieniu kółek naszych dzieci i grobów naszych ojców; w imieniu tych, którzy cierpią, w imieniu tych, którzy wierzą, w imieniu tych, którzy wapią.
Z naszych łez i z wolności wylanej krwi powstaćby mogło takie wielkie jezioro, jako to przed nami; z naszych mógl na polach w ciągu sto lat bitew urosłaby góra, góra tak wysoka, jako jedna z tych Alp; nasza meka wystarczy na okupienie grzechów całego świata. Jesteśmy narodem, w który wciela się Chrystus!
Jako taki, nasz naród nie staje przed Wami z jakimś żebrak, chociaż jego łachmany wiszą na nim — ale staje on z powagą i pewnością wielkiego bogacza ducha.
Ostatnie nasze powstanie, a mianowicie odbywające się przed siedmiu laty manifestacje Warszawy, tego miasta, które słusznie nazwać sercem Polski — objawiły światu doniosłość siły, o której stracono pojecie — doniosłość siły moralnej.
Z tym skarbem przychodzimy do Was, do Was wszystkich, którzy walczyliście za jakąkolwiek ideę i gniepcie zdobyć dla niej zwycięstwo. Niech... siła brutalna zbroi ciemne masy w szasępoty i iglicówki — Wy pragnący wolności i rządów bożych uzbójcie się w broń, którą Wam Polska-męczennica podaje. Jeżeli osiągniecie pracę wewnętrzną tę siłę moralną, o której Wam mówiem, natenaz proste kije stana się w rękach Waszych nieczym, (wy Szwajcarowie wiecie o tym) a temi kijami, jak powiedział jeden z naszych bohaterów, zdobywają się karabiny, karabinami działa, a działami fortece.
Stawiamy na Waszej ziemi, szlachetni i niepodlegli Szwajcarowie, pomnik nasz narodowy. To pomnik naszej niewoli, to pomnik naszej siły; to kamień grobowy położony i zamykający stuletnie nasze męczotstwo.
Wam bracia moi, Wam współrodacy, zapowiadam bliskie zmartwychwstanie Polski. Nie darmo Waszych poetów nazwaliście wieszczami i prorokami. Jestem nim.
A teraz Wam, wszystkim reprezentantom narodów, kochających naszą ojczyznę — w jej imieniu dziękuję Wam za objawione współczucie dla niej.
A Tobie ziemi uboga i gościnna, ziemi wolna i święta, Tobie o Szwajcary, twoja siostra Polska przejeżdża moją rękę, na znak swojej miłości i wdzięczności, przesyła Ci swoje błogosławieństwo. To jest poeta nieszczęśliwego ludu, jest prawie kapłanem. I w tej chwili zdaje mi się, że mam posłannictwo i prawo błogosławić Ciebie!“

Dzienniki francuskie podają następujące trzy listy do hr. Władysława Platera:
List p. Jules Favre:
„Mości Panie! Byłoby to dla mnie wielkim zaszczytem, gdybym mógł uczestniczyć na Waszej narodowej uroczystości, na którą mi Pan tak uprzejmie zapraszasz. Na nieszczęście wstrzymują mnie tu niemiłunko obowiązki, jakie prace upłyniętego roku sądowego na mnie nakładają. Żechęć Pan przyjąć wyrazy

jak najszerszego współczucia i zapewni o tem Twoich zacnych ziemków. Stuletnia niesprawiedliwość, która na Waszej nieszczęśliwej ojczyźnie ciąży, powiększyła się nadto szeregiem ciężkich zbrodni, których dynastyczna Europa jest także współwinną. Było to rzeczą znakomitą wychodząc obrat wolną ziemię wspaniałomyślni Szwajcary, aby złożyć na nią wiekotrwały protest przeciw pogwałceniu prawa. Zycząc z całej duszy i z całego serca, aby ten wielki akt dawał Wam odwagi i przyczynił się do wyjaśnienia sprawy, abym Wam jak najprędzej zawiadził dzień odwodu, dzień sprawiedliwości. Powitaję go z uniesieniem wszyscy mężowie wielkiego serca. Przyjmij Pan zapewnienie mego głębokiego uszanowania.
Paryż, 6 sierpnia 1868 r.

List Eugeniusza Pelletana:
„Panie Hrabio! Mocno boleję nad tem, że w tej chwili nie jestem panem mego czasu. Byłbym się z całego serca przyłączył do uroczystego protestu na rzecz Polski; jeżeli nie tam nie będzie osobicie, to będę przytomny w duchu i w prawdzie. Duch heroicznego męstwa uniósł się po nad Europą i zmartwychwstał znowu w swej niemiłunkoletniej ojczyźnie. W wieku dziewiętnastym nie można zabici narodu.
Przyjmij Pan zapewnienie mego szacunku.
Eugeniusz Pelletan.“

List p. Carnota:
„La Ferté Als (Seine-Oise).
Panie Hrabio! Jak Polacy, tak i wraz pomnik narodowy jest z Polski wygnany, ale powróci do niej wraz z Wami, abym był wzniesionym na wieczne czasy. Niechaj więc pozostanie na republikanckiej ziemi do owych dni upragnionych, tam dla niego najdosłowniejsze miejsce. Stuletnia walka, której pamięć ma u niemiłunkoletnie, nie była tylko walką za niepodległość jednego narodu, ale za wolność wszystkich; Konfederacji Barscy, którzy głosili powszechne zasady, polskie legiony, które się z naszymi republikanckimi łączyły, waleczni obywatele, którzy roku 1831 przeciw obcemu ciemiężcy za oręż chwycili, obywatele, którzy 1863 roku walczyli z rozpaczliwym heroizmem, byli obrońcami Europy, obrońcami polskiej wolności. To też Wasza uroczystość nie jest tylko polską, jest ona międzynarodową, i powinna być dla tego patryotów wszystkich krajów pociągnąć do siebie. Oby jednakowoż podał przedewszystkiem rozstrzelonym i na niebezpieczne intrzygi wystawionym członkom wielkiej słowiańskiej rodziny sposobność do zgody, do założenia fundamentów przyszłej federacyi, która stanowią silną ręką jej własnej wolności, jak i bezpieczeństwa europejskiej cywilizacji.
Przyjmij, Panie Hrabio, szczerze zapewnienie moich uczuć i mego prawdziwego uszanowania.
Carnot,
posel department Seine.“

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.
* Poznań, 25 sierpnia. Tutejszej izbie handlowej przedłożona jedna wada projekt do nowej ordynacyi rzeczniczej dla Warty do zapoinowania. Przy sposobności oceny pomniejszonego projektu izba handlowa wskazała jeszcze raz na konieczność uregulowania koryta Warty i uregulowanie to oznaczać jako główny warunek przedsięwzięty do przeprowadzenia właściwych rozporządzeń rzeczniczych. Położona przytóm rzeka licznymi kamieniami i kółkami, nie może być mowy o bezpiecznej żegludze. Dotychczas używany system pod względem robót regulacyjnych nie odpowiada potrzebom ruchu i właśnie w tem upatruje izba handlowa przyczynę, dla której niedożądności, jakie żegluga mianowicie przy niskiej wodzie czynią niebezpieczną, jeszcze wciąż istnieją. Jeżeli, jak się słychać, że strony królewskiego rządu obecnie większą sumę na naprawę ważnych gościńców wodnych przeznaczone zostały, natenaz tak stan handlowy jak i szpry mogą zapewne słuszną rościć pretensję, iżby sum tych użyto na wykonanie wystarczających robót regulacyjnych, abym spław rzeki odpowiednio celowi poprawić i w przydatnym do żeglugi stanie utrzymywano.
* Wiadomo, że wreszcie, gdzie tylko rodacy nasi z zaboru rosyjskiego bawia, otaczają ich tężni ajenci policyi moskiewskiej. I tak, jak się dowiadujemy, bawi u wód w Karszadzku, gdzie znaczna liczba rodzin polskich przebywa, nijski pan Hasner, pomocnik znanego pułkownika Fucholci z Warszawy.
* W mieście naszym powstał nowy demokrow handlowy, eksportu i importu wszelkich towarów hurtem pana K. Orłowskiego i Spółki przy ulicy Ryerskiej No. 2. Donosząc o tem czytelnikom naszym, życzym nowej tej firmie jak największego powodzenia.
* W tych dniach, od 16 do 20 sierpnia, bawiła w Poznaniu znana z przywiązania do Kościoła, pobożności i zacności księżna Zofia Odescalska z domu Branicka. Mieszkała w pałacu Arcybiskupim i z wielkim zajęciem zwiedzała pobożne i dobroczynne zakłady naszego miasta. Kto tylko był w Rzymie, ten wie jakie uszanowanie otacza tam naszą rodzaczkę i jak ona zawsze pełna dobrej woli dla wszystkich, co w kraju pobożny i do bry wznawia kierunek. Tyg. Kat.
* W przyszłym tygodniu popelniono następujący napad rozbójczy na żwirówce poznańsko-gnieźnieńskiej. Wyższy lekarz sztabowy, mieszkający w Gnieźnie, przybywszy koleją do Poznania, najął sobie dorózkę w mieście, która go bez zwłoki odwieść miała do miejsca jego zamieszkania. Już w Kostrzynu, gdzie się zatrzymał, zjawiał się jakiś podejrzany człowiek, przystąpił do pojazdu i powiedział woźnicy, że pan — podróży bowiem już był wyciąd — przyszedł do ko kuferek. Woźnica atoli odparował go z niezmierną zaniost kuferek sam. Po odparowaniu koni, udano się w dalszą drogę i bez przeskody przybyto do boru za wójsk Sannikami. Tu wyskoczył trzech ludzi, z których jeden pochwycił konia za ułgię, drugi inaj cięcił się rzucić na woźnicę. Ten atoli, silny męczyzna, nie stracił przytomności; zaciął konie a kilku uderzeniami na prawo i lewo powalił obydwóch rabusiu na ziemię, podczas kiedy trzeciego, przed dyszlem stojącego, konie równożęcznie wyrzucił; na ziemi leżącego przejechał powóz. Powracając, dowiedział się woźnica od ludzi pobliskiej wsi, że ciż znaleźli na żwirówce człowieka, który obydwe nogi miał złamane. Na zapytanie, jakim sposobem przytrafiło mu się to nieszczęście, odpowiedział, że go wóz przejechał. Woźnica, wie wapięć, że człowiek ten był jednym z rabusiu, denuncjował go. Tak ciężko skarany za swój zamiar nie chce wydać dwóch innych rabusiu.
* W zeszłą sobotę przybył pociągami kolei żelaznej z Berlina były nassawski a obecnie pruski żandarm z więzieniem, którego u wód w Ems z powodu wydawania fałszywych rosyjskich pieniędzy papierowych aresztowano, celem wydania go rządowi rosyjskiemu. W więzieniu mienił się być Ludwikiem Frechen, rodem z Warszawy. W drodze potrafił sobie zjednać zaufanie transportującego go żandarma w tak wysokim stopniu, że tenże często go zupełnie z oczów spuszczał, będąc pewnym, że aresztant nu nie ucieknie. Pokazało się jednakże, że żandarm się pomylił. Przybywszy bowiem na tutejszy dworzec kolei żelaznej, więzień, podczas kiedy żandarm był zatrudniony odbieraniem rzeczy, zniknął; dostał się do ogrodu, ztamtąd przez sztachety na pole, w celu ukrycia się pomiędzy łąkami perek. Na jego nieszczęście spostrzegł go chłopcy jak przez parkan przechodził i zaczął wołać: „Chwyćcie złodzieja“, co go spowodowało do opuszczenia pola i udania się na trak bukowski, na którym spostrzegł przejeżdżający czterokonną pojazd. Damy siedzące w powozie zabrały go za sobą na jego usilną prośbę. Żandarm, dowiedziawszy się o ucieczce więźnia, pogonił za nim na chłopięcy podwodzie, lecz nie mógł go już dopędzić. U właściciela dóbr ryerskich T., do którego ów czterokonną pojazd należał, dowiedział się, że człowiek ów pod Edwardem wysiadł i udał się w pole. Przy pomocy innych urzędników ścigano zbiega aż do Stęszewa, i ponimo nie raz odkryto ślad uciekającego, nie zdołano go przecięć schwyćć.
* Onegdaj wieczorem przyszło na ulicy Wronieckiej do znacznej bójkł, w której mianowicie wielu z mularzy brało udział.
* Na weterana z pod Sarogossy, Jędrzeja Mossakowskiego, złożono w redakcyi Dziennika Poznańskiego: Z przeniesienia 16 tal. 15 gr. — Nieznajomy (stępel pocztowy Kraków) 2 zr. wal. austr. — Nieznajomy (stępel pocztowy Wielka Nowawie) 5 tal. — Ogółem 21 tal. 15 gr. i 2 zr. wal. austr. Dawniej złożono 10 talarów odesłaliśmy już na miejsce przeznaczenia.
* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 26 sierpnia, Sefiryna męczennica; w kalendarzu słowiańskim Władymira. Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o godzinie 6 minut 57.
Dnia 26 sierpnia 1601 roku pobicie Szwedów pod Rygą; — 1733 otwarcie sejmku elekcyjnego.
* Od Rawicza, 22 sierpnia. Policynia wladza miasta Rawicza wydała rozporządzenie, odnoszące się do zachowania ustanowionego porządku podczas odbywających się dwa razy tygodniowo targów i takowe w ostatnich numerach Dzień. Powiat dwa razy powtórzyła. Zwracając uwagę interesowanej publiczności na powyższe przepisy z nadmienieniem, że przekraczający przepisany porządek karą do 20 tal. lub stosownem więzieniem karani będą, z naszej strony zadziwienie nad tem wynurzył musimy, że odołna wladza do rezessnego rozporządzenia polski tekst

dołączyć przepomniała, chociaż na targach tych po największej części polska ludność jest reprezentowaną.
Do liczących przypadków ognia, a które w roku bieżącym niezwykłą liczbą swą powszechnie zatrawiają, dodać mi wypada dwa ognie, które albo co do następstw nie są tak znacznemi, ale przy sprzyjających okolicznościach wiele większe rozmiary byłyby mogły przybrać. Dnia 10 bm. wieczorem uderzył w Szkaradowku pod Jutrosinem piorun w stodółę, która w krótkiej chwili obróciła się w perzynę; przytóm spaliły się dwie świni. Dnia 12 bm. także wieczorem powstał ogień w Gostkowie pod Mięską Górka, i spalił się dom mieszkalny, należący po połowie gospodarzom Pawlakowi i Walkowiakowi. Ogień ten, jak się domyślać można, wynikł z nieostrożności, o którą nie trudno, zwłaszcza przy takich upałach i takiej suszy.
Polowanie na terytorjum miejsko-góreckim a obejmującym około 5000 morgów, ma być od 1 września na sześć następnych lat w dwóch częściach wydzielawionem. Termin licytacyjny odbędzie się ku temu celowi dnia 28 bm. po południu o 4 godzinie w biurze magistratu.
W końcu miejsczku powiatu naszego i to przeważnie polskiem, bo na blisko 1700 mieszkańców najwięcej 5 familii niemieckich się znajduje, wniósł niedawno temu powien z niemieckich menedżerów miejsczka tego do właściwej władzy o udzielenie mu konsensu na założenie „evangelische Schänke“, jak się wyraża. Mimo podstepu i to nie było obrachowane, wladza przeciw myślącemu potępowi odmówiła ze względu, że w miejscu tem już i tak na każde st. mieszkańców, rachując w to kobiety i dzieci, jest jedna szynkownia.
(k.) Z Ostrowa, 22 sierpnia. Właśnie zabierałem się wczoraj na spoczynek, gdy po pustych już ulicach naszego miasta rozległ się przeraźliwy głos trąby nocnego stróża, poprzedzony głuchym szmerem sporego tłumu ludzi, zdających ku stronie żwirówki wrocławskiej. Górel górel zabrzmiało po ulicach, a kto jeszcze po całodiennej pracy nie zasnął twarzym snem sprawiedliwych zrywał się z łoża i zdążył za tłumem. Zdałoby się już to, że część miasta od strony Wrocławia stoi w płomieniach — już też, że cegielnia pana Cohna się pali — nie tak jednak było. Dwie stodółę we wsi Zembowice, o dobre ¼ mili od Ostrowa leżącej, płonęły silnym ogniem, zbrończąc wzniesionym dionią. Całoroczny plan dwóch gospodarzy, Karczmarza i Wojtasia, stał się pastwą płomieni. Już mnóstwo ludzi przybyło z Ostrowa, część jako otiosi spectatores, by się przypatrzeć cudnemu widokowi, jaki przedstawiała wśród nocnej pomroki jaskrawa niań oświecona aleja starych topoli, częścią w szlachetnej chęci niesienia pomocy nieszczęśliwym, a jeszcze mieszczkami Zembowca w głębokim śnie byli pograżeni oprócz kilkunastu wieśniaków — siedzących trzwożliwie z konwami i wiadrami na bliższych budynkach i polewających od czasu do czasu słemiane dachy skapo dostarczając wodę.
Jest to zwyczaj naszych wieśniaków powtarzający się przy każdym niemal pożarze, że każdy wchodzi na dach swej chaty, nie troszcząc się o nieszczęśliwych pogorzelców. Z jednej studni, znajdującej się w bliskości, nie można było czerpać wody, gdyż nie było ani żurawia, ani baka. Z dalszych studni zaczęto zwozić wodę dwiema kufami, lecz niestety aż to bardzo opieszale. Dwie sikawki, które przybyły z Ostrowa wraz z późniejszą nadesłaną przygodką stały po większej części bezczynne, gdyż wody nie było. Ostrowianie, rażno się zwiawszy do haków, wyciągali niedopalone belki i kołby — widzieliśmy kilkunastu uczniów ginnazjum — rekozdzielników kilkunastu, pana burmistrza, dwóch żandarzmów i stróżów publicznego spokoju. Pomiedzy ratującymi odznaczył się gorliwością i niezmordowaną czynnością niejaki pan S., dyrgent księgiarni p. Priebatska. Zjawilo się wreszcie kilkunastu wiościar z łopatami, wody więcej już dostarczono, i w końcu ogień gasnąć począł. Bogu dzięki, że wiatru nie było — bo przy każdym silniejszym podmuchu iskry palącego się zboża byłyby pożar po całej roznoszily wosec. Ogień widocznie był podłożony — dotychczas jednakże żadnych pewnych o sprawcy nie mamy wiadomości.

(l.) Grodzisk, 19 sierpnia. Dzisiaj w nocy wybuch ogień w Ptaszkow, wiosce ¾ mili od nas odległej. Nawiedzion tem nieszczęściem zostali kościelni Maciej Szczeszał, właściciel posiadłości rolniczej i gospodarz Jakób Musiał. Obydway posturali domy mieszkalne, stodółę tógorocznyim sprzętem napelnione, niemieli chłowy wraz z wszelkimi porządkami gospodarstwa i. Krowie i bydy — wprawdzie i ratowano, spaliły się jednakowoż dwie świni, około piętnastu gęsi i znaczna ilość drobiużgu. Sikawki, które nadbiegły, zdołały połozyc tamę dalszemu szerzeniu się ognia, a pierwsza z nich — jak zwykłe — była sikawka z folwarku dominialnego Piaski, w przeciwniej stronie od Ptaszkowa, za Grodziskiem położonego. Sprawca owego nieszczęścia ma być niejaki Wojciech Czynaj, wyrobnik z Ptaszkowa, którego też zaraz schwytano i dzisiaj w południe do tutejszego więzienia odstawiono.
Tymeni laty zbierano w naszej okolicy chmiel w końcu sierpnia i w miesiacu wrzesniu, lató jednakże w skutek tak nadzwyczajnych upałów i suszy, bez przerwy od końca kwietnia trwającej — zbiór chmielu już prawie na ukonczenie. Niektórzy właściciele plantacyi tógoroczna pensozą, tak dotknięci zostali, że literalnie nie mieli co zbierać, chmiel ich zszedł na tabakę i ani jednego groszka owocowego nie wydał. Mieliśmy tuż nawet przypadki, że chmiel, który wczoraj jeszcze w zupełnej zieleni stał, i właściciele, oczekując lepszego wyrodzenia i wydoskonalenia się owocu, wstrzymały się dzień lub dwa ze zbieraniem, już nazajutrz takowy zupełnie zeszedł i spalony zastał. Spalony w ten sposób owoc chmielowy rozlatywał się przy dotknięciu jak puch lub pierze. Tylko miejscami i to dosyć rzadko na spłazinach wilgotniejszych i niżżej położonych cieszą się właściciele dobrym zbiorem, a pod zachodzącymi okolicznościami niezawodnie donoszące osłagną cenę.
Uskarżaliśmy się kilkakrotnie, iż nowe tablice ulic poznańskich tylko niemieckie noszą napisy, jak np. „Lindenstrasse“ itd. — u nas mamy od niejkiego czasu także nowe tablice na rogach ulic z napisami niemieckimi i polskimi, nazwy te polskie jednakowoż osobiście brzmiały w tłumaczeniu, i tak np. „Grabenstrasse“ — ulica Rowowa, „Taubenstrasse“ — ulica Golebiowa.
Przy końcu tej ulicy „Gołębiowej“, dotykającej do ulicy Garbarskiej, znajduje się oddawna handel obywatela M. Aleksandrowicza, który tenże obecnie znacznie powiększył i postępowo-gustownie urządził, a zwiedzając osobiscie wszystkie jarmarki główne w Lipsku, Frankfurcie i Berlinie, zaopatruje handel swój w najnowsze dobroborowe towary, sprowadzwszy także najnowszą konstrukcyi maszynę do szycia, wykonuje wszelkie polecenia dobrze i nader spiesznie. Jako rokoda postępowego polecamy go przybyt obywatelom okolicy naszej.

* Malpka w miejscu dziecka. Jeden z nowjorskich dzienników opowiada, że obiegała pewnoska, iż w Caracas (Venezuela) kobieta powiła malpkę, pełną życia, kalkiem wyksztalconą i włosami pokrytą. Po zasięgnięciu wiadomości na miejscu okazało się, że wiadomość ta powstała z komediowej a zarzem niebezpiecznej zamiany dzieci. Mistress Brighton, jedna z najpiękniejszych kobiet miasta Caracas, powiła rzeczywiscie, lecz nie wzięła ale powabną małż dziewczynkę. Kolebka, w której dziecko spało, wystawiona została dla zbytniego upału w pokoju do ogrodu, a matka, która na chwilę oddalił się była zmuszona, znalazła po powrocie ku swemu wielkiemu przerażeniu w miejsce córki swęj małą malpkę. Metamorfoza ta odbyła się w następujący sposób: Śsiasid tej dany posiadac małą malpkę, która od kilku dni została matką. Zwierzę to żyło na wolności i lubiło, jak się zdaje, płać mleko; ono to też wzięło dziecko i to w miejsce podłożoło własny plód. Po chwili szukania odkryto malpkę na drzewie, karmiącą dziecko. Właściciel malpy przywiał ją do siebie łakodami, odebrał dziecko i oddał jej własny plód.
* Sławniejszy sztychobiegacze. Plinius naturalista w VII tomie swoich dzieł wspomina o pewnym Lacedemocyjczyku, który tysiąc stadów w ciągu jednego dnia przebiegał. Licząc zaś na jedne stadum 125 kroków, wypadnie przestrzeń 25 mil, 3 wiorst, 285 sądni i 5 stóp. W Paryżu sztychobieg, chcący odpruć miejsce nadwornych laurów, musieli w ciągu kilku dni odbyć się próbom, które się zasadzały na zrobieniu trzydziestu sześciu mil (lieue) w ciągu dwunastu godzin. Dżicy Amerykanie tak dalece uprawni są w bieganie, że najszybsze zwierzęta w biegu dosięgają. Pariset przytacza do małego przysadłego człowieka, który codziennie miał przebiegać 26 mil (lieue) bez najmniejszego zmęczenia. Biegacz raz przed końmi p.cztowiecm, musiał zwalniać biegu, by ich nie prześcignąć. Maurycy Rummel, urodzony w Westorf, przebiegł w czerwcu 1825 r. drogę z Hanau do Frankfurtu i napowrót, to jest 8 mil, w dwie godziny i 15 minut. Jeżdżący na dobrych wierzchowcach nie mogli mu do końca dotrzymać. W r. 1826 przebiegł dwa razy z kolei przesterż zawarta pomiędzy mostami Neuilly i Saint-Cloud, to jest 6000 sądni francuskich, w 34 minuty: szybkiego go załem była 116 sądni na minucie. Sławny West z Windsoru przebiegł 1100 metrów mniej niż w 5 minut, — więc 8 mil na godzinę, i mógł biedz bez przerwy w ciągu 5 godzin. Założywszy się raz o dość znaczną sumę, przebiegł sto mil w 18 godzin. O rzetelnosci wszakże tego faktu pozwalamy sobie wapić. Ze wszystkich jednak przykładów szybkiego biegu ten, który cytuje Plinius w księdze VII, powyżej przytoczony, o sztychobiegciu Aleksandryjskim, zwanym Philonides, jest bezwątpienia najdziwniejszy. Człowiek ten, któremu w tym zawodzie nikt dotąd wyrownac nie mógł, przebiegł drogę z Elydy do Syrakuz w 9 godzin; a przesterż pomiędzy obu temi miastami wynosiła 45 mil! Trzeba jednak pamiętać, że to mówi Plinius, któremu nie zawsze o matematyczną dokładność

Władomości miejscowe i potoczne.
* Poznań, 25 sierpnia. Tutejszej izbie handlowej przedłożona jedna wada projekt do nowej ordynacyi rzeczniczej dla Warty do zapoinowania. Przy sposobności oceny pomniejszonego projektu izba handlowa wskazała jeszcze raz na konieczność uregulowania koryta Warty i uregulowanie to oznaczać jako główny warunek przedsięwzięty do przeprowadzenia właściwych rozporządzeń rzeczniczych. Położona przytóm rzeka licznymi kamieniami i kółkami, nie może być mowy o bezpiecznej żeglud

